№ 220. Kraków 24 Września. — Wtorek. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polska moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie poczta wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: Prenumeracyjne pieniądze

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA CZWARTY KWARTAŁ r. 1850.

Przedpłata dziennika „Czas“ na kwartał czwarty tj. na Październik, Listopad i Grudzień wynosi wraz z **Dodatkiem Literackim i Dodatkiem Rolniczym** jak dotąd — 1) w Krakowie . . . . Złp. 14.
2) na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . 4 złr. 20 kr. m. k.
Nadto przyjmuje się przez wzgląd na dogodność czytającéj Publiczności:

prenumeratę z prowincyi:

3) na ostatnie dwa miesiące IV kwartału tj. na Paźdz. i Listopad w ilości . . . . 2 złr. 52 kr. m. k. | 4) na drugą połowę IV kwartału tj. od 15 Listopada do końca Grudnia 2 złr. 20 k. m. k. | 5) na ostatni miesiąc IV kwartału tj. Grudzień . . . . . . 1 „ 45 „ „

prenumeratę z Krakowa:

6) miesięczną w ilości . . . . 5 złp.

☞ Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają aż nadto dostatecznie i ceny i czas prenumeraty. Zwracamy uwagę Szanownych PP. Abonentów na warunki prenumeraty wzmiankowanemi listami jakoteż niniejszém ogłoszeniem objęte, gdyż doświadczenie przeszłoroczne przekonało, iż mimo ciągle powtarzanych w dzienniku i tysiącznych osobnych ogłoszeniach, warunków i okresów prenumeraty, takowa przecież lub nie na właściwe okresy lub też w nienależytéj sumie przesyłaną bywa.

☞ Urzędom pocztowym najmniéj 10 abonamentów liczącym posyłać będziemy jak dotąd jeden egzemplarz „Czasu“ *gratis*.

Kraków 23 września.

Przerzucanie się w ostateczności, leży podobno w naturze ludzkiéj. Znajome jest przysłowie: „ostateczności się stykają“ *(les èxtrêmes se touchent)*. Widzimy ten wypadek tak często powtarzany w świecie moralnym i politycznym, iż przestał być fenomenem i dziwować mu się nie możemy. Nic przeto naturalniejszego jak to, że polityka utylitarna i egoizm wywołały wprost przeciwną zasadę: wszystko dla ludzkości i przez ludzkość. Byłoby-to, jak wiadomo, nic piękniejszego, gdyby zasada ta, zawsze na moralności się opierała, gdyby ją każdy w właściwéj tylko sferze prawa, obowiązków, uzdolnienia i położenia chciał praktykować. Wiemy wszakże, iż nie tak się stało. Wyrodziły się stąd najfałszywsze teorye, ukazały najszkodliwsze dla społeczeństwa zamiary i usiłowania. Jak w każdéj ostateczności — nie zachowano granic. Rzeczywistość odpowiedzieć nie mogła ani ogólnym zamiarom, sięgającym aż rzeczy niepodobnych, ani pojedyńczym usiłowaniom, przechodzącym indywidualne siły. Miejsce zatém rzeczywistości, zajęła, jeżeli tak wyrazić się wolno, *poezya*. Wprowadzono ją wszędzie, w politykę największych państw, w konstytucye; weszła na trybunę, na ławy Zgromadzeń; zajęła miejsce przy warsztatach, fabrykach; wcisnęła się w dzieła i rozprawy najsurowszéj i najważniejszéj treści — ale co gorzéj, nad to wszystko zastósowano ją do moralności, przybrano w nią poświęcenie, poddano jéj obowiązki i powinności. Wielu chcąc pracować dla ludzkości, chcąc zbawić społeczeństwo, wygórowało moralność do jakiegoś dziwnego humanitarnego szczytu, gdzie straciła swą religijną surowość i prostotę; niejeden poświęcenie mierzy tak ogromną skalą, iż to dla braku okoliczności lub pola do wykonania potrzebnych ginie zupełnie; obowiązki zaś w tym pryzmacie tak są prozaiczne i nikczemne, tak ciasny zakres prawa i sfera działania tak mała, iż nic nie pozostaje, tylko, albo je przekraczać, albo w razie niemożności — w nieczynności pozostać. Jest-to oczywiście nowa ostateczność.

U nas, gdzie Opatrzność za pokutę i dla próby, jako warunek codziennego życia postawiła poświęcenie, podobne przerzucania się nader szkodliwe przynoszą owoce. Otwartość każe nam wyznać prawdę i przyznać się do winy. Rzadko kiedy upatrujemy poświęcenie tam, gdzie ono jest w istocie. Pewni siebie, iż z miłości dla kraju, żadna dlań ofiara nie jest nam niepodobną, że z chęcią ponieślibyśmy w ofierze życie i majątek, *nowi Kurcyusze*, czekamy chwili jéj spełnienia. Ale w tém oczekiwaniu, opuszczamy nieraz trudne, ciężkie i cierpkie obowiązki, uchylamy się przed powinnościami, które właśnie wypełnić, prawdziwą byłoby zasługą. Uznawszy słusznie za frazesa próżne i niepraktyczne te, którémi w ostatnich czasach w imieniu ludzkości nas przesycono, zapominamy chętnie, ze jeżeli nie wszystkim przystoi chcieć zbawić społeczność, jeżeli nie wszyscy są w położeniu lub mają prawo działać w jéj imieniu, to niezawodnie każdy może i powinien starać się, aby był w niéj użytecznym członkiem i w obrębie swéj działalności, krajowi niósł usługi.

Szczególniéj też w Galicyi zdaniem naszém, (powtarzać nigdy dosyć niemożna) poświęcenie na owych codziennych zasadza się obowiązkach. Jest ono tam w każdéj chwili i na każdém miejscu. Uwielbiamy je w każdéj z włościaninem styczności, w każdém usiłowaniu sprowadzenia go na drogę obowiązku i cnoty. Widzimy je w danym dobrym przykładzie, w utrzymaniu swego prawa, w skarceniu surowém lecz sprawiedliwém, skoro je przekracza, w staraniu, aby go oświecić czyli-to za pomocą rozmowy lub szkoły, w udzielaniu wsparcia w nieszczęściu lub chorobie; itd. w każdym zgoła kroku prowadzącym do zmiany tego usposobienia, w jakiém się dziś znajduje, odosobnienia zgubnego w jakie najprzewrotniejsze wtrąciły go wyobrażenia. Każden taki krok, kraj na karb poświęcenia policzy — bo z téj dopiero zmiany dobro kraju wyniknie. Może takie usiłowanie będzie jak kropla wody na skałę padająca. Nie przeczemy, ale nie zapominajmy, że kropla wody i skały przebija. W wytrwałości więc tylko prawdziwe poświęcenie, prawdziwa dla ludzkości i dla kraju praca; nie idealna, poetyczna, o jakiéj na początku była mowa, ale rzeczywista, za którą nagroda każdego prawego obywatela czeka w przeświadczeniu dokonanego poświęcenia i w przyszłości jaką dla następnych gotuje pokoleń.

Odbieramy z Podola austryackiego list następujący:

Dziennik *Czas* tyle razy wzywał swoich czytelników aby się odezwali ze swoim sposobem widzenia rzeczy osobliwie w interessach kraju, które on rozbiera, że chociaż mieszkam na wsi oddany gospodarstwu, zważywszy jednak iż od jakiegoś czasu sz. Redakcya żadnéj korespondencyi z Podola nie umieszcza, mam sobie za obowiązek tych kilka słów do niéj napisać.

W numerze 202 *Czasu* w kwestyi o nadużyciach w Galicyi popełnianych, korespondent galicyjski żąda komissyi, która by się przekonała czyli gwałty popełniane pochodzą ze swawoli czyli też z pretensyi jaki-taki pozór mającéj. Co do mnie, sądziłbym że one nie pochodzą ani z jednéj ani z drugiéj przyczyny, przynajmniéj u nas począwszy ode Lwowa aż do granicy rossyjskiéj. Tu chłop wie doskonale że *pustki* mu się nie należą, że z ustaniem pańszczyzny nie ma prawa ani do lasów ani do pastwiska; nie robi to ze swawoli, gdyż tu chłop nie jest swawolny i owszem jest spokojny, nielubiący zatargów; lecz bierze, bo się brać daje, bo mu tego nikt nie broni, bo niema nikogo ktoby mu brać zakazał; tutejszy chłop ma to przekonanie że głupi kto nie bierze kiedy wziąść można. Jakie są przyczyny téj zasady, to inne pytanie. Dosyć że jest tak mocno, w każdém nawet dziecku zakorzeniona, że niema żadnego wyjątku. Weźmie u każdego, byleby wiedział lub się spodziewał, że mu to ujdzie bezkarnie i na później bez jego straty materyalnéj. Do tego, prowizoryum posiadania tak często a nie zawsze słusznie na jego korzyść wypadało, że poczciwiec probuje, aby za kilka kilkanaście lat lub później mógł jego sąsiad, swat, brat zaświadczyć że on tego używał. Aby złemu zaradzić, potrzeba nie komissyi lecz prawa, prawa słusznego, słusznego nawet w razie gdyby to słuszne prawo byłym chłopom podobać się nie miało, prawa niedwuznacznego, prawa nie na papierze ale w wykonaniu; i władzy któraby czuwała i musiała czuwać nad wykonaniem prawa. Nie jestem zdania, aby usunięcie, wykorzenienie nawet nadużyć i napadów tak trudnóm było zadaniem; mieszkam pośród tego ludu, znam go doskonale i mam to przekonanie: że jeźli w kwestyi posiadania wydane zostaną prawa krótkie zrozumiałe, żadnego dowolnego tłumaczenia nie przypuszczające, a władza za wypełnienie tych praw będzie odpowiedzialną — te nadużycia i napady u nas ustaną, choćby nawet znaleźli się tak źli ludzie żeby do nadużyć, do nieuszanowania prawa podżegali.

Kwestya o *pustkach* jest dla nas Podolanów tak ważną jak wynagrodzenie za pańszczyznę, i to z tych samych przyczyn tj. finansowych i moralnych. Co się tyczy finansowych przyczyn, te są tak jasne, iż byłoby rzeczą zbyteczną takowe rozbierać. Co zaś do moralnych: tak jak darowanie pańszczyzny bez wynagrodzenia musiałoby doprowadzić byłych chłopów do mniemania że z pól patentem 17 kwietnia 1848 im na własność oddanych robili niesłusznie i tylko skutkiem przemocy pańszczyznę, tak odebranie nam pustek pociągnęłoby za sobą przekonanie, że te pola nie były nigdy naszemi, że pańszczyzna z nich była kradzieżą a wynagrodzenie za pańszczyznę jest niesprawiedliwością.

Pustka, jestto pole w 1820 r. w książkach urbaryalnych jako rustykalne z ciężarem odrabiania pańszczyzny zapisane; przez posiadającego na ten czas byłego chłopa lub jego następcę dobrowolnie porzucone, a w r. 1848 w używaniu byłego pana będące. Że niema dziś do takiéj pustki prawa indywidualnie żaden z byłych chłopów, to zanadto jasne, by dowodzić potrzeba; równouprawnienie inaczéj byłoby bajką. „Lecz gmina?“ zarzucają ci którzyby radzi nas ogołocić ze wszystkiego aby tylko dać byłym chłopom. Dla czego gmina?—„Bo wyszedł kiedyś patent stanowiący: że pola jako rustykalne w książkach metrykalnych zapisane powinny zawsze pozostać

w używaniu chłopów.“— Ależ teraz niema chłopów, wszyscy zostaliśmy równi. Przytém był także kiedyś patent: „że pańszczyzna i inne powinności urbaryalne mają wiecznie pozostać własnością byłych panów.“ A przecież od lat dwóch własność ta odebrana! nikt téj straty dotąd nie wynagrodził i nikt się nie pyta: czyli dawny właściciel przez stracenie tejże, nim wynagrodzenie nastąpi, i reszty swego mienia nie straci! Na ten zarzut zwykła odpowiedź: że darowania pańszczyzny wymagało dobro kraju, duch czasu, i że panowie pańszczyznę darować sami życzyli sobie. Zgoda— ale oddania pustek nie wymaga ani dobro kraju, ani duch czasu, ani ich posiadacze sobie tego nie życzą; i owszem przeciwnie, moralność i czyste wyobrażenie prawa własności wymagają, aby ich dawnym panom niezagrabiać.

Teraz zastanówmy się praktycznie. Chłop któremu dałem r. 1820 np. 40 morgów pola pod warunkiem aby mnie rocznie 130 dni ciągłych odrabiał i płacił podatek, został patentem z r. 1848 tychże 40 morg z dzierżawcy nieograniczonym panem. Drugich 40 morgów dałem równie 1820 r. innemu pod temi samemi kondycyami; lat 10 odrabiał dzierżawca powinności, zaś w r. 1830 porzucił pole. Ja aż do dziś dnia, jako były pan czyli dominium, używam tego pola. Czemuż więc dla mnie patent z r. 1848 nie ma służyć? Czy dla tego że byłem szlachcicem? że moje pole było przez 10 lat w dzierżawie? że jako takie było zapisane w książce metrykalnéj, mam go stracić i oddać gminie?..

Nakoniec zarzucają: z pól tak zwanych rustykalnych za stracone powinności urbaryalne dostaniecie wynagrodzenie a zatém i z pustek; gdyby więc pustki przy was zostały, mielibyście i wynagrodzenie i pole. Odpowiadam: wynagrodzenie będzie albo z funduszów krajowych, albo ten będzie wynagradzał kto pole dostał. Jeżeli z funduszów krajowych? natenczas wynagrodzenia za powinności z pustek się zrzekamy; jeżeli zaś będzie wynagradzał kto pole dostał, posiadając pole sam sobie wynagrodzę. My tu tak mocno jesteśmy przekonani, iż pustki są i zostać muszą własnością dawniéj dominikalnych właścicieli, żebym téj kwestyi nie był naruszył, gdyby nie zdanie korespondenta *Czasu* w N. 202, który równie, zdaje się, o naszém prawie niewątpi, jednakże w tym względzie prawa wygląda. Sz. Redakcya zechce tę moją korespondencyą uważać jako żądane doniesienie sposobu widzenia tych rzeczy u nas; a jeżli uzna na czasie, umieścić ją w swym Dzienniku.

Nietylko *zaprzeczać niemyślimy*, ale dziękujemy sz. autorowi listu za tak praktyczne i dokładne wyświecenie kwestyi, zwłaszcza co do *pustek*. Jesteśmy jednego z nim zdania, że wątpliwość tu zachodzić niemoże. Wszakże wyznać nam wypada, że to co o nadużyciach powiedział, było w części powodem napisania kilku uwag na wstępie. Popada sz. autor, traktując pierwszą kwestyą, w tę samą niejako wyłączność żądania i życzenia prawa co do nadużyć, w jaką korespondent, którego zdania niepodziela w kwestyi co do pustek, popadł. Żąda prawa i władzy, i w tém widzi już dostateczną rękojmię dla usunięcia nadużyć. Czyliżby popełniane nadużycia miały być mniéj lub więcéj wątpliwem pogwałceniem prawa, jak zabieranie pustek? Jeżeli chłopi roszczą sobie prawo do pustek, dla czegóżby mieli ustać w pretensyach późniéj co do tego przedmiotu, łacniéj jak co do pastwisk i lasów? Jeżeli tylko prawo i władza mają ich wstrzymywać, to zaiste miał racyą korespondent Nro 202 żądać takowych dla jednych zarówno jak dla drugich. Ale ukazuje się tu widocznie potrzeba innego jeszcze moralnego hamulca. Tym będzie rozwiązanie czyli usunięcie na przyszłość tego pytania, które sz. autor postawił: „Zkąd ta wkorzeniona zasada, że głupi kto nie bierze, kiedy wziąść można“; — sprowadzenie włościanina do moralności. Zapewne, prawo i władza koniecznie są potrzebne, ale niema pomyślności ani porządku w towarzystwie bez uszanowania dla prawa. To uszanowanie dopiéro zakończy walkę; bo prawo najlepsze i władza najodpowiedzialniejsza, to broń dopiero, a walka niejest stanem normalnym społeczeństwa. Dopóki zasada powyższa będzie ciągle chciwością się objawiać, dopóty i uczynek bliski. Prawo czyn odeprze; władza przestępstwo ukarze; ale to początek dopiero. Końcem winno być przekonanie, czyli uszanowanie dla prawa na moralności oparte. Zawsze więc i w każdéj okoliczności przychodzimy do konkluzyi, że tylko na drodze moralnych usiłowań, cel ostateczny w kraju naszym dopiętym być może.

Piszą nam z Trewiru:

Trewir 17 września. Niezgoda mocnych jest zbawieniem dla słabych. Przysłowie to sprawdziło się w Elektoracie Hesko-Kaselskiem. Hessowie wygrali sprawę, nie dla tego, że mieli za sobą prawo, ale że szczególnym zbiegiem okoliczności, mieli za sobą interes Prus. Dnia 13 b. m. Elektor ujechał ze swéj stolicy do Kolonii wraz z głównym sprawcą całego zamieszania Hassenpflugiem i innemi dwoma ministrami. Hassenpfluga nazywają dziś przez szyderstwo Hessenfluch. Nie wystraszyła ich ani rewolucya, ani jakiebądź zbrojne powstanie ludu, ale stracona nadzieja w pomocy mocarstw większych. Hassenpflug tego tylko jednego nieprzewiedział zdarzenia. Pokazuje się teraz, że gwałcąc konstytucyą, nie tyle miał na celu przywrócenie absolutyzmu, jak raczéj, podanie pretekstu państwom nieprzychylnym unii do zajęcia wojskiem Elektoratu, a témsamém przywrócenia powagi Bundestagowi. Uchwały jego antykonstytucyjne, opierały się wyraźnie na prawach Bundestagu z r. 1832 nadających sejmowi frankfurtskiemu, możność przezierania konstytucyi państw pojedynczych i zajmowania swém wojskiem wszystkich krajów, w którychby zagrożoną była spokojność.— Mogłyż na to być obojętne Prusy? Prusy, które uznają dziś Bundestag za nieistniejący, i nie przywięzują żadnéj powagi do ustaw obalonych przez wypadki 1848? Nie poddałyżby w wątpliwość własnéj konstytucyi, względem któréj nieradziły się i radzić nie zechcą Bundestagu? nie działałyżby wbrew intercsowi unii?

Dziwić się należy, że Hassenpflug człowiek tak śmiały i mądry tak mało sobie cenił kolizyą z Prusami. Mówią, że był potajemnie zachęcany przez posłów mocarstw niemieckich antyunitarnych, którzy go zapewniali, że gabinet berliński, wywoławszy gniew innych mocarstw, za samowolną interwencyą do Saksonii i księstwa badeńskiego, więcéj się podobnego czynu niedopuści i z obawy wojny, zezwoli na wszystko. Tymczasem gabinet berliński, zaraz po ogłoszeniu stanu oblężenia, zajął się bardzo pilnie sprawą Heską, i na dowód, że ją zrozumiał, posyłał raz wraz noty bardzo energiczne. Téj to jego oppozycyi przypisać należy, zrazu nieśmiałość w egzekucyi, a późniéj śmieszny obrót zamachu ministrów heskich. W rzeczy saméj nie masz kraju, w którym by kolizya między narodem a rządem, w tak zabawne była płodną epizody, jak owa kolizya w Hessyi. Rząd np. zaprowadza stan oblężenia, znajduje do jego kierunku jenerała, ale nieznajduje dyrektora policyi. Dyrektorstwa policyi nikt się podjąć niechce, rząd mianuje na to miejsce człowieka, który był niedawno prostym policyantem. Nowy dyrektor bierze się niby do wykonywania swego urzędu stósownie do woli rządu, ale Wydział Izb prawodawczych chwyta go na pierwszym uczynku, oddaje go pod sąd i za pomocą prokuratora i gwardyi narodowéj sadza go do aresztu. Zakłopotany komendant stanu oblężenia, wzywa o jego uwolnienie, ale temu wezwaniu nikt posłusznym być niechce i pan dyktator zamiast odbić więźnia, siłą jaką ma w ręku, podaje się do dymisyi. Co większa Wydział Izb działając z konsekwencyą, choć bez nadziei skutku, każe aresztować samego pana dyktatora, tojest tego, który ma moc aresztowania wszystkich! I to wszystko uchodzi płazem, żaden urząd, żadna magistratura niechce być powolną ministrom. I z śmieszności do śmieszności rzecz przychodzi do tego, że rząd co zakroił na najśmielszą dyktaturę, bez bitwy kończy na ucieczce. Przed ucieczką cofnął stan oblężenia i przeniósł niby swoje urzędowanie do Hanau, ale dotąd bawi za granicą. Mówią, że Elektor dąży do Frankfurtu, a Hassenpflug do Belgii. Tego ostatniego, w podróży drogą żelazną z Kassel do Kolonii, spotykały wielkie nieprzyjemności. Gdziekolwiek wysiadł, czekała go już publiczność, szydząc z jego niepowodzenia. Mówią, że na jednéj stacyi w Prusach Hassenpflug postrzegłszy jakiegoś jegomości rozmawiającego z żandarmem, zapytał go w te słowa: „czego mnie wpan ścigasz?“— „Ja wpana nie ścigam— odparł tamten— opowiadam tylko żandarmowi niecne czyny Hassenpfluga“— „A gdybym ja sam był Hassenpflugiem?“— Wtenczas ten człowiek wiedziałby co ma z wpanem czynić.“— I zaraz żandarm zapytał uciekającego ministra o paszport, a gdy go ten okazał, odezwało się kilku obecnych: „przejrzyj wpan, panie żandarmie pilnie jego paszport, bo to jest fałszerz“ (alluzye do ciążącego na nim kryminalnego wyroku za fałszerstwo). Innych zniewag w podróży, Hassenpflug niedoznał, ale jak na ministra, to i to dosyć.

Pisma oppozycyjne niemieckie, nieposiadają się z radości z całego tego obrotu rzeczy. Wróżą nawet bardzo ważne z niego skutki, nietylko na konstytucyjną wolność Niemiec, ale i na los unii pruskiéj. Czy tak będzie, okażą dalsze wypadki.

Przegląd Polityczny.

Korespondent *Gazety Augsburskiéj* donosi z Wiednia: „Co w ostatnich czasach dzienniki donosiły o organizacyi Galicyi, dowodzi tylko, jak są dostępnemi płonnym wieściom. Mogę zapewnić, że wiadomość, jakoby Galicya miała niemieć sejmu, ale tylko cyrkularną reprezentacyą, jest mylna. Aby wszystkie trzy żywioły téj prowincyi (polski, ruski i mięszany) widzieć reprezentowane, utworzone będą trzy kurye komitetowe, z których połączenia ma dopiero powstać sejm prowincyonalny. Sposób ten praktyczny zapewnia Galicyi o ile możności zupełną reprezentacyą, co dotychczasowym organizacyom innych prowincyj niezupełnie się udało. Zdaje się, że czegoś podobnego należy się spodziewać dla Węgier, bo pewna jest, że ludzie praktycznego poglądu i politycznego doświadczenia, coraz większą nad niwellatorami zyskują przewagę“.

Ministeryum Kasselskie zażądało od Zgromadzenia Rzeszy w Frankfurcie pomocy w dalszych swoich krokach. Hr. Thun odpowiedział, że rząd heski dopiero po szczegółowych objaśnieniach, może się spodziewać rezolucyi. W Kassel wszystko na dawnéj pozostaje stopie; mówią, że dla braku pieniędzy wypadnie wojsko rozwiązać, a dyrektorowie kass zamyślają o zaciągnięciu pożyczki.

Z Paryża nic nowego. Odbyła się narada Komisyi odroczenia, rozprawy miały być dosyć żywe, ale do żadnego rezultatu podobno nieprzywiodły. Tymczasem Stowarzyszenie 10go grudnia założyło *Związek rolnictwa, handlu* i *przemysłu* i rekrutuje wciąż nowych zwolenników.

W Sardynii biskupi Alba, Saluzzo, Pignerol, Cuneo Fassano i Mondovi, zebrali się na konferencye w Villanovetta i uchwalili przesłać adres do Papieża względem prawa Siccardiego, w którym wyrażają obawę o możliwą kościelną szyzmę w Piemoncie.

Okólnik c. k. rządu krajowego galicyjskiego.

Objaśnienie we względzie ułatwień, dozwolonych w kontroli towarów.

Postrzeżono, iż ułatwienia w kontroli towarów, dozwolone przez rozporządzenia ministeryalne z dnia 9 maja 1848, do l. 716 M. S. i z dnia 1 października 1848, do l. 4536 M. S. ogłoszone okólnikami rządu krajowego z dnia 17 maja i 9 października 1848 do l. 40267 i 74883, przez trudniących się handlem w ten sposób tłómaczone były, jakoby w ich skutek w wewnętrznym okręgu celnym wszelką kontrolę na przewóz wyrobów bawełnianych zniesiono.

Upowszechniło się także między kupcami i rękodzielnikami to mylne mniemanie, jakoby rewizye ze strony urzędów dochodowych (rewizye sklepów itp.) od roku 1848 były zakazane i jako sprzeciwiające się § 10 najwyższego patentu, zaręczającego nietykalność mieszkania, nie mogły być przedsiębrane.

Co do kontroli towarów bawełnianych nie miano na uwadze, iż przez dozwolone ułatwienia nie zniesiono bynajmniéj postanowień § 369 ustawy o cłach i monopolach rządowych, zatem bawełna, przędza bawełniana i inne towary bawełniane, jako ulegające pojedyńczéj kontroli w wewnętrznym obwodzie celnym w tych przypadkach, gdy przechodzą do rękodzielnika na użytek rękodzielni, albo gdy niebędąc przeznaczone do użytku rękodzielniczego, w inne miejsce w ilości wyraźnie zpod kontroli niewyjętéj przesełane zostają, winny być tak w drodze do miejsca przeznaczenia, jako też podczas przechowywania ich w stanie nieużywanym, opatrzone pisemnem potwierdzeniem (notą nabycia lub Frachtbriefem) tego, który je odstąpił lub przesłał, w przeciwnym bowiem razie nastąpi według okoliczności kara z powodu omieszkanego wykazania pochodzenia itd. (§ 380 ustawy karnéj na przestępstwa przep. dochód.), albo z powodu przekroczenia przepisów o przewozie i przechowywaniu towarów (§ 372).

We względzie rewizyi ze strony urzędów dochodowych, o których §§ 271—285 ustawy o cłach i monopolach opiewają, na tyle tylko od roku 1848 odmiana zaszła, iż co do obowiązku przez postanowienia § 81 ustawy i przepisu służbowego dla c. k. straży skarbowéj na służbowych tejże straży włożonego, przedsiębrania w pewnych, regularnie wracających okresach czasu rewizyi u rękodzielników profesyę pod dozorem wykonujących, takowe rewizye na mniejszą ilość ograniczone zostały.

Z postanowieniami najwyższego patentu z dnia 4 marca 1849 o politycznych prawach zasadniczych obywateli państwa austryackiego nie są bynajmniéj w sprzeczności rewizye ze strony urzędów dochodowych przedsiębrane, (różniące się od policyjnego przetrząsania domów); albowiem według brzmienia §. 10 wymienionego patentu mogą rewizye w oznaczonych prawem przypadkach i formach mieć rzeczywiście miejsce. Te zaś przypadki i formy są oznaczone obowiązującemi ustawami i przepisami, które na mocy § 121 ustawy państwa tak długo w swéj mocy pozostaną, dopóki nowe ustawy i przepisy nie wejdą w życie.

Gdy z jednéj strony coraz częstsze w nowszych czasach skargi na wzmaganie się przemytnictwa nieodzowną

czynią konieczność wykonywania z surowością ustaw dochodowych, z drugiéj zaś strony wykonywanie obowiązujących jeszcze przepisów o kontrolowaniu towarów i rewizyach na opór natrafia, obwieszcza się więc stósownie do dekretu wysokiego ministerstwa skarbu z dnia 4 sierpnia 1850, do l. 19417—1828 powyższe objaśnienia powszechnie dla sprostowania mylnych w tym względzie wyobrażeń szczególnie pomiędzy kupcami i rękodzielnikami.

We Lwowie 16 sierpnia 1850.

Agenor hr. *Gołuchowski* c. k. gal. szef krajowy.

Wiedeń 22 września. Dzisiejsza gazeta wiedeńska zawiera przedstawienie ministra skarbu względem zaprowadzenia w Węgrzech, tudzież w województwie Serbskiem krajowych dyrekcyj finansowych.

— Korespondent wiedeński dziennika *Const. Blatt* zapewnia, że ostatnie rozporządzenie pocztowe ministra handlu, nakładające nową opłatę na dzienniki, we *wszystkich* klassach towarzystwa najgorsze znalazło przyjęcie, co nieomieszka zapewne wywrzeć wpływu na sferę, z któréj wyszło. Wszyscy się na to zgadzają, że jeźli rzeczone rozporządzenie nie jest wymierzone wprost przeciwko dziennikarstwu, ale tylko w celu finansowym, wówczas mija się z celem, bo podwyższona cena dzienników, zmniejszy niewątpliwie liczbę abonentów, a tem samem dochodu z téj gałęzi albo w cale nie albo bardzo nieznacznie podwyższy.

— Podróż inspekcyjna, którą miał Cesarz przedsiewziąść do Voralbergu, została na później odłożona. Wielkie manewra wojskowe skoncentrowanego tamże korpusu kończą się z d. 27 b. m. Wojsko to pozostaje na dotychczasowych stanowiskach. Pogłoska zatem o przesłanym korpusowi feldm. Legeditsa rozkazie gotowości do marszu, okazała się bezzasadną.

— Tymczasowe prawo o zaprowadzeniu podatku konsumpcyjnego w Węgrzech, już przedłożone zostało do uchwały ministeryalnéj. Opłacie konsumpcyjnéj mają ulegać jedynie: wino, piwo, trunki gorące i mięso.

(*Wiadomości bieżące*). Dnia 1go października otwarta będzie część kolei żelaznéj pragsko-drezdeńskiéj, z Pragi do Aussig nad Elbą.

— Peszteński *Morgenblatt* pisze, że Görgey znajduje się w bardzo przykrych stósunkach pieniężnych, tak dalece, że nie był w stanie zapłacić 120 złr. za fortepian, którego potrzebował dla wychowującego się przy nim bratanka. Wielu księgarzy i niektóre redakcye, między niemi jedna z najlepiéj płacących, prosiły go o współpracownictwo, ale napróżno. Mimo tego widzieć go można często przy biórku, pilnie pracującego.

— Mówią, że 150 wychodźców węgierskich w Stambule otrzymało pozwolenie wrócenia do kraju. Wiadomo, że kilkunastu poprzednio ułaskawionych wróciło już do Węgier, między którymi b. sekr. ministeryalny Farkas, reprezentant Besze, literat Radakowics itd.

— Onegdaj był wielki festyn w hotelu „zum Römischen Kaiser" dawany przez obywateli Wiednia, udarowanych orderem Franciszka Józefa, za wierne zachowanie się podczas rewolucyi wiedeńskiéj. Cesarz, arcyksiążęta, Ban Jellaczycz i feldm. Haynau, znajdowali się na tej uczcie. Uważano, że feldm. Haynau przez godzinę blisko rozmawiał z ministrem spraw wewn. p. Bach. Wczoraj feldm. miał drugą audyencyą u cesarza w Schönbrunie, która trwała od 8 do 10 z rana. Następnie udał się do bióra centralnéj kancellaryi i tam przez dwie godziny rozmawiał z ces. jen. adjutantem hr. Grünne.

— Znany aeronauta p. Kirsch, puszcza się jutro popołudniu w podróż napowietrzną, na placu fajerwerków w Praterze. O téj saméj godzinie puści się balonem londyński aeronauta p. Henry Coxwell w Bernie (w Morawie); obawaj napowietrzni żeglarze postanowili spotkać się i pozdrowić w sferach nadziemskich, jeźli tego prądy wiatru dozwolą. Każden z nich bierze z sobą damę; jeźli się spotkanie powiedzie damy te zamienią się na miejsca.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 20 września. W roku 1849, liczba zakładów naukowych w cesarstwie zwiększyła się: Szkołą Weterynaryjną w Dorpacie, pensyą szlachecką przy gimnazyum Simferopolskiem, jedną szkołą Powiatową i 23 szkółkami parafialnemi; liczba zaś prywatnych zakładów zmniejszyła się o 33. W r. 1849, wszystkich zakładów naukowych w cesarstwie liczono 2142, a uczniów 113,281, z których było: w gimnazyach 19,428, w szkołach powiatowych 27,198, a w szkołach parafialnych 43,203. W okręgu naukowym Warszawskim było szkół 1533, a uczniów 81,663; w téj liczbie: w gimnazyach 3301, w szkołach Powiatowych 3,364, w elementarnych 68,803. Ogół zakładów naukowych, wchodzących do składu ministerstwa oświecenia narodowego, wynosi 3,675, a liczba uczących się 194,944. Zakładów wychowania liczy się 113; w téj liczbie: 53 pensyj przy gimnazyach i szkołach powiatowych; inne zaś są konwiktami i spólnemi mieszkaniami uczniów. Oprócz tego, szkół i szkółek różnego nazwania dla starozakonnych w cesarstwie było 3,973, a uczących się w nich 45,174. Liczba studentów w wyższych zakładach naukowych (głównym instytucie pedagogicznym, sześciu uniwersytetach i trzech lyceach), w roku 1848 wynosząca 4,467, w r. 1849, zmniejszyła się do 3754. W roku 1849 udzielono stopni naukowych i różnych tytułów lekarskich 868 osobom.

— Najjaśniejszy Pan w przychyleniu się do najpoddanniejszéj prośby przebywającego we Francyi wychodźca polskiego Jana Jasińskiego, najmiłościwiéj dozwolić mu raczył powrócić do kraju na ogólnych przyjętych w tym względzie zasadach.

— Podług otrzymanéj wczoraj wiadomości, statek parowy Ner 4 *Kraków*, na którym JW. hrabia Andrzéj Zamojski w dniu 17 b. m., tojest we wtorek po południu z Warszawy odpłynął, zabrawszy spotkaną po drodze gabarę Ner 1 *Róże*, udającą się w górę po ładunek, stanął wieczorem we środę pod wsią Holendry, należącą do dóbr Kozienice, a o 14 mil od Warszawy odległą. Dnia zaś następnego we czwartek, szczęśliwie w dalszą puszczono się podróż. (K. W.)

W dalszym ciągu Sprawozdania administracyi królestwa Polskiego za r. 1846, znajdujemy następujące data:

Handel wewnętrzny. Według obrachunku z przybliżenia wynosiła wartość płodów rolniczych i rękodzielnych w roku 1846 na jarmarki w królestwie Polskiem sprowadzanych 9,298,983 rs. a w odbycie dochodzących summy 4,540,233 rs.

Miasta. Dochody po miastach królestwa z wyjątkiem stolicy czyniły w 1846 r. 537,016 rs. w przewyżce 4319 rs. od roku poprzedzającego. Wydatki zaś miejskie dochodziły 460,567 rs. Kapitałów miejskich liczono z końcem tego roku 888,945 rs. Pożyczki dawane przedsiębiorcom nowych budowli po miastach wynosiły 82,686 rs. a budowli nowych w ciągu roku dokonano 891.

Dochody miasta Warszawy czyniły 1,464,839 rs. w co wchodziło z poboru stałego 877,269 rs. Wydatki wynosiły 1,398,084 rs. przyczem rachowano wydatku stałego 880,239 rs. Dług miejski z końcem roku wynosił 4,635,000 rs. Na przedsiębierstwa nowych budowli wydano pożyczkę 34,500 rs. Warszawa liczyła wtedy 165,130 mieszkańca, między nimi 44,149 żydów. W porównaniu do 1845 r. ludności przybyło 1416 dusz.

Zakłady zabezpieczenia. W r. 1846 zabezpieczono po miastach nieruchomego majątku w summie 44,171,797 rs. po wsiach zaś 65,136,200 rs. czyli razem na 109,307,997 rs. a o 5,547,888 rs. więcéj jak w roku 1845. Liczba pożarów była 1580, z których 1380 na wsie przypadło. Wynagrodzenia wynosiły za nie 450,772 rs. Zabezpieczenia majątków ruchomych wpisano na 20,350,901 rs. za co odebrano zwrotem 137,740 rs. Zabezpieczenie towarów i innych rzeczy przesyłanych podwodą lądową lub wodną wynosiło 2,296,923 rs. za co wynagrodzenia przypadło 17153 rs.

Kasy oszczędności. Kapitałów w kasie oszczędności złożonych liczono 219,000 rs. Składek zaś samych w ciągu roku było 6471.

Zakłady dobroczynności pod nadzorem sądów opiekuńczych. W 46 szpitalach od téj administracyi zależących, utrzymano 46,380 chorych, z których na Warszawę 30,633 przypadło. Z nich umarło 4860 osób, wyzdrowiało 37,869, a pozostało na lekach 1013 osób. Pomoc bezpłatna za dworem udzieloną była 35,446 chorym. Domy przytułku i pracy ochraniały 2663 osób. Liczba podrzutków w domu *Dzieciątka Jezus* wynosiła 2838 chłopców a 2767 dziewcząt. Instytut ś. Kazimierza liczył 154 sierot, a 58 siόstr miłosierdzia. Instytut głuchoniemych miał 95 uczniów. Siedm domów ochronek w Warszawie przyjmowały w przecięciu po 436 dzieci dziennie. Ochronka zaś w Kaliszu po 49.

Zakład podobny dla sierot założony w Warszawie pod opieką Towarzystwa Dobroczynności liczył 94 uczniów. Ku wsparciu biednym przyrządzonych było 642 domów przytułku utrzymywanych kosztem parafialnym. Towarzystwo dobroczynności Warszawskie udzielało w tym roku w pieniądzach i żywności wsparcia dla 30,000 biednych.

Administracya dróg i poczt. Dochody z administracyi poczt przynosiły 462,581 rs. a wydatki czyniły 230,000 rs. Dróg kosztem rządu utrzymywanych było 2177 wiorst. Służba przy tych drogach kosztowała 490,611 rs. a koszta utrzymania na wiorstę czyniły 232 rs. w przecięciu. Pańszczyzna przy drogach użyta wyrównywała 860,271 dniom pracy. Wydatki na budowę kolei żelaznéj z Warszawy do Wiednia, wynosiły 862,083 rs. Utrzymanie podwód żeglarskich jako też rozmaite budowle hydrauliczne spożyły 186,084 rs.

II. *Nauki publiczne.*

Instytut Aleksandryjski dla panien szlacheckich pod opieką NPani liczył 215 elewek; między niemi 20 na pensyi członków cesarskiéj familii, a 100 z pensyi koronnéj. Koszta utrzymania wynosiły 79,620 rs. A co do innych zakładów naukowych, należących do obwodu uniwersyteckiego Warszawy, te są zawarte w osobnym wykazie ministerstwa oświecenia publicznego, dokąd te zakłady należą.

III. *Komisya administracyjna sprawiedliwości.*

Co do spraw w zakres téj administracyi przypadających, znajdujemy osób za zbrodnię skaranych 2149. Kara śmierci wydana była na cztery osoby. Najjaśniejszy Pan raczył ją zamienić, jednemu na wieczyste więzienie, innych skarał więzieniem doczesnem.

IV. *Komisya administracyjna finansów i skarbu.*

Handel zewnętrzny. Obrót handlowy ogólny wynosił 13,456,245 rs. a to w następującym stosunku z krajami ościennemi: z Prusami, z Rosyą i Austryą; co do przywozu: 3,802,694 - 2,644,291 - 1,041,072 rs.; a co do wywozu: 4,223,919 — 1,066,318 — 677,951 rs. W ogóle więcéj niż w r. 1845 wchodowego 106,000 rs. a wywozowego 89,556 rs.

Bank Polski. W ciągu r. 1846 przyjął Bank na zastawy 90,103,285 rs.; a oddał 28,156,387 rs. zastawu; zastawem nadal pozostało 61,946,897 rs. Dodać do tego należy 8 milionów funduszu zakładowego i 2,804,135 rs. z przeznaczeniem do przeniesienia. Wypłaty posiadaczom obligacyi i kuponów za bilety wyciągnione loteryą wynosiły 2,909,766 rs. Rezultat co do kupna i sprzedaży wekslów i papierów publicznych, był następujący: *a)* kupionych w kraju 4,337,175 rs. summy zlikwidowane rubli 3,543,100; do odebrania 794,074 rs.; *b)* kupionych albo przedanych zagranicą: 2,234,742 rs., summy zlikwidowane 2,109,423 rs. do odebrania 65,249 rs. Kapitał przeznaczony do nabycia funduszów publicznych wynosił z początkiem 1846 r. 9,288,597 rs. a z końcem 8,217,612 rs. Pożyczką z banku wydano 3,422,566 rs. tj. na przemysł 1,097,976 rs. na hipotekę 1,124,590 rs. miastu Warszawy rubli 1,200,000.

Towarzystwo kredytowe. Dług zaciągniony na dobra wynosił w królestwie 50,956,710 rs. Listów zastawnych wydano z końcem 1846 r. na 38,816,700 rubli. (G. L.)

FRANCYA.

Paryż 18 wrześ. Zbieramy wiadomości polityczne z dwóch dni, a mimo to niewiele mamy do doniesienia. Korespondencye nietrudnią się polityką, dzienniki wieczorne są puste, a przegląd konstytucyi jest jedyném polem walki, którą opinia już się znudziła, i trzeba będzie więcéj dramatyczności w mównicy, aby obudzić zajęcie w publiczności. Głoszono przedwczoraj wieści o zmianie ministeryalnéj. Powiadano, że prezydent obrażony wystąpieniem naczelników większości i ich konferencyami u pana Molé, miał już zamiar chwycić się opozycyi i z grona lewéj powołać członków nowego gabinetu. Wieść tę powtarzają za każdą razą, kiedy zdaje się panować jakaś oziębłość między Elizeum i naczelnemi członkami prawéj, ale i tą razą jest tak samo fałszywa, jak poprzednio. Wyszła ona jak zwyczajnie z *Bulletin de Paris*, który wraca do niéj dzisiaj i oświadcza, że w téj chwili chodzi tylko o zastąpienie pp. Parieu i Dumas. Miejsce pierwszego to jest tekę oświecenia ma objąć pan Persigny, następcą zaś drugiego ma być p. Ducos. Zapowiadają, że członkowie właściwéj i ostatniéj prawéj tojest legitymiści ultra a nawet część umiarkowanych, postanowili się połączyć za zebraniem Izby, aby przeszkodzić przedłużeniu władzy Ludwika Bonapartego. Zapowiadają, że jenerał Cavaignac pierwszy rozpocznie walkę, interpelując rząd w kwestyi rad departamentowych i ich głosów, wyrzeczonych nie według przepisów konstytucyi. Wszystkie wspomnione odcienia Izby popierać mają jenerała; wszakże 6 tygodni dzieli nas jeszcze od czasu zebrania się Izby, trudno więc przewidzieć co przez ten czas się wydarzy. Powiadają, że Cavaignac, którego zowią nawet *jenerałem konstytucyi*, ma w razie potrzeby odezwać się do armii, żądając jéj pomocy, gdyby z zamachem stanu lub też jakiém podejściem parlamentarném chciano targnąć się na ustawę zasadniczą.

— Dzienniki zmusiły nareszcie rząd do rozpoczęcia śledztwa, względem wypadków zaszłych w czasie powrotu prezydenta. Powołano wszystkich redaktorów, którzy w dzienniku swoim ogłosili sprawozdanie. Będzież to inkwizycya na seryo? trudno niewątpić. Jak wiadomo, stowarzyszenie to zebrało się w Villejuive na co otrzymało upoważnienie od p. Hautpoul, który w zastępstwie p. Baroche miał tekę ministra spraw wewn. i który mimo oporu mera na zgromadzenie to zezwolił.

— Donoszono przed niejakim czasem, że rząd francuski miał zamiar załatwić kwestyą sukcesyjną w Grecyi, a to za porozumieniem się z mocarstwami opiekuńczemi.

Lord Palmerston odpowiedział, że niewidzi potrzeby zajmowania się w téj chwili tą sprawą, chociaż sobie jéj rozstrzygnięcia król Otto życzy, gdy tyle innych ważniejszych i naglejszych kwestyj w Europie uwagę gabinetów zajmuje.

— P. Guizot ma się podać na kandydata do Izby w departamencie Calvados. Minister ten więcéj ma nadziei zwycięztwa, że opozycya postanowiła niebrać udziału w cząstkowych wyborach aż do r. 1852, zachowując sobie na ówczas więcéj stanowcze wystąpienie.

— Mówią że jenerał Lahitte wysłał wczoraj depeszę do pana Barrot posła francuskiego w Turynie, w któréj mu poleca żądać od gabinetu Azeglio natychmiastowego uwolnienia arcybiskupa Franzoni.

— Wczoraj wieczorem dwóch urzędników z bióra ministeryum spraw wewn. wyjechało do Berlina i do Wiednia, wioząc instrukcye odnoszące się do sprawy szlezwickiój i kasselskiéj.

Renty 3% 58, 15 pod. 10 c. — Renty 5% 93, 70 pod. 15 cent.

WŁOCHY.

Risorgimento podaje następujące szczegóły o sprawie arcybiskupa Cagliari. „Rok temu przeszło rząd sardyński zamianował komisyą dla obrachowania dochodów wszystkich kościołów królestwa. Komisya rozesłała do duchownych wyspy Sardynii okólnik, żądając nadesłania jéj dokumentów potrzebnych do spełnienia misyi. Wszyscy okazali się posłusznemi. Jeden tylko ksiądz Morangies-Nurva arcybiskup Cagliari odpowiedział odmównie, ponieważ rząd niema prawa mięszać się do téj sprawy, a pretensye jego są anti-kanoniczne; zaś 13 listopada 1839 wydał list pasterski, w którym grozi klątwą każdemu, ktoby rządowi dopomagał do otrzymania żądanych informacyj. Nieistniało w ówczas prawo Siccardiego; rząd więc zachował się spokojnie, ale na koszt arcybiskupa kazał zrobić inwentarz własności kościelnych, za co tenże znaczną sumę zapłacić był zmuszony. Rozstrząśnięto wszystko, wyjąwszy rachunki instytucyi zwanéj *Contadoria*; po nie, trzeba się było zgłosić koniecznie do arcybiskupa, komisya napisała powtórnie, a zawsze naprożno; wtedy rząd wytoczył sprawę przed trybunał, który nakazał księgi rachunkowe téj instytucyi opieczętować. W d. 5tym b. m. egzekwowano ten wyrok. „Sędzia przyszedł przed bramy *Contadoria* i tamże znalazł klątwę napisaną własnorecznie przez arcybiskupa na sprawców i uczestników téj uzurpacyi. Sędzia zdarł pismo i dokonawszy polecenia, oddał dokument klątwy prokuratorowi królewskiemu, który wytoczył natychmiast arcybiskupowi proces.“

TURCYA.

Débaty otrzymują następną korespondencyą z Konstantynopola 5 września: „Ucichły wieści rozgłaszane o bliskim upadku naszego ministeryum. Gabinet zdaje się być silniejszym niż kiedykolwiek, prowincye są spokojne mówią tylko o pewném oziębnięciu stosunków między Portą i wice-królem Egiptu. Abbas pasza nie zdaje się być zdolnym do sprawowania wysokiéj swéj godności, a ludzie przyglądający się z bliska sprawom w Egipcie, obawiają się t m jakiegoś wstrząśnienia. Znikły piękne nadzieje, jakie sobie rokowano po wstąpieniu na tron nowego wice-króla, w utrzymaniu przyjaznych stosunków z Portą i zaprowadzaniu nieodzownych ulepszeń. Wice-król przestraszony cholerą uciekł na wyspę Kretę.

— W Konstantynopolu cholera niemniejszą wywołuje trwogę. Panowała bowiem tam po kilkakroć i okropne poczyniła spustoszenia, dotąd nie znać jéj śladu. Jeszcze raz zajmowano się kwestyą wychodźców węgierskich. Pan Koszuth rozpisał listy do ambasadorów zagranicznych i członków gabinetu tureckiego domagając się wolności. W listach tych podaje się jako ofiara własnego zaufania, a nieprawości Turków, i grozi rządowi, że wszystkie skargi swe wytoczy przed trybunał opinii. Ambasadorowie francuzki i angielski przełożyli w tym względzie uwagi swe rządowi. Nie wiemy co na to odpowiedział Ali-basza — ale nie zdaje się, aby rząd związany umową z Austryą, mógł się przyczynić do życzeń wychodźców węgierskich.

Kronika miejscowa

Kraków 23 września. Przed kilkoma dniami zwracał na siebie uwagę Krakowian przejeżdżający Szkot, którego strojem narodowym, jak wiadomo dosyć oryginalnym, niemogli się nacieszyć nasze *uliczniki*. Dowiadujemy się o nim następnych szczegółów: Jestto sir Gordon Coming, znany z swoich podróży w Afryce i sławny myśliwy, o którego wyprawach szeroko pisały dzienniki w roku zeszłym. Jako oficer angielski na przylądku *Dobréj Nadziei*, miał przed dwoma laty udział w wojnie z Kaframi; po jej ukończeniu wziął urlop i z pewną liczbą krajowców puścił się w głąb południowéj Afryki, raz dla poznania okolic, których jeszcze żaden niezwiedzał Europejczyk, drugi raz dla polowania na słonie, lwy i tygrysy, na większe rozmiary. Oboje mu się powiodło, jakkolwiek z wielkiemi trudami i niewygodami. Wspierany przez swoich towarzyszy, ubił znaczną liczbę tych dzikich zwierząt, zbierał ciekawości do historyi naturalnéj, i otworzył drogę do wnętrza Afryki, mianowicie do wielkiego śródziemnego jeziora, którego egzystencyi tylko się domyślano, a dopiero na otwartéj przez niego drodze takowe odkryto. Wróciwszy do Londynu, wydał opis swojéj podróży w dwóch tomach, a zebrane przez niego muzeum, jest teraz jedną z scyentyficznych ozdób téj stolicy. Teraz jedzie on z Wiednia na polowanie do dóbr hr. Hardegg pod Czerniowcami.

Przyjechali do Warszawy od dnia 22 do 23 września. Stadnicki Seweryn hr., Zieliński Apolinary, z Galicyi. Kłodziński Tomasz kontr. kassy, Makowski Markus naucz. ciemnych, z Polski. Boznański Leon dz. dóbr, Dębska Salomea dz. dóbr, z Wiednia. Piasecki Szymon dz. dóbr, Śmietańska Emilia, z Tarnowa. Cissowska Katarzyna dz. dóbr, z Maryenbadu. Bukowski Edward hr., z Karlsbadu. Wilkoszewski Stefan ob., z Raby wyższéj. Paliszewski Walenty, Weissenbach Karol dz. dóbr, z Prus.

Wyjechali. Krasicki Jan hr., do Polski. Giżycki Michał, Sadowski Józef, do Warszawy.

Urzędowe.

N. 14,770. RADA MIASTA KRAKOWA (245)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 12 lipca r. b. we wsi Podłężu blisko Staniątek w Galicyi znaleziono w przykopie następujące rzeczy:

1) Cukiernicę srebrną podługowatą na wierzchu w deseń wyrabianą w środku wyzłacaną, jednę, bez znaku.
2) Kubek srebrny od miednicy w środku i zewnątrz wyzłacany jeden.
3) Widelców srebrnych dwunastéj próby z literami J. Z. sztuk 6.
4) Łyżka i widelec jeden, z okrągłymi trzonkami srebrnymi wykręcanymi, razem sztuk dwie.
5) Łyżeczek małych srebrnych okrągłych sztuk 5.
6) Łyżeczka mała srebrna od kawy jedna.
7) Taca pod szczypce srebrna na trzech nóżkach z uszkiem drucianém jedna.
8) Szczypce srebrne z literami J. D. T. J. N. jedne.
9) Solniczka srebrna wyzłacana, na dwóch nóżkach, trzecia ubita trzynastéj próby okrągła z literami F. M. F. K. jedna.
10) Durszlaczek srebrny, okrągły, wyzłacany, mały z obłączkiem okrągłym srebrnym, jeden.
11) Lichtarze połamane srebrne dwa, składające się z dwóch spodków, dwóch rurek i jednego wierzchu.
12) Solniczka mała wysoka srebrna trzynastéj próby, bez znaku, jedna.
13) Trzonek srebrny na trzy części odkręcający się, jeden.
14) Puzdereczko małe srebrne z literami H. G. S. w którém znajduje się:
 a) trzoneczek mały srebrny jeden i dwa ostrza (nożyki).
 b) widelec maleńki jeden.
 c) Łyżeczka maleńka srebrna jedna.
 d) Szczypczyki maleńkie jedne i śrubka jedna.
15) Drzwiczki ze złota koronnego, przy których trzy pieczątki w koronne złoto oprawne, dwie z kamienia, krwawnik, trzecia z kamieniem seledynowym (ciemno-zielonym) z herbami.
16) Talar z r. 1797 i dwa cwancygiery z r. 1767.

Ktoby się sądził prawym właścicielem powyżéj wymienionych rzeczy, zechce się z dowodami po odbiór do Dominium Staniątki, lub do bióra Komissarza sądowego p. Romana Kieres w Krakowie w terminie prawem przepisanym zgłosić. — Kraków dnia 13 września 1850 r. — Za Prezesa, *Benoe*. — Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher*. (2-3)

Ner 5 45. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (230)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po Maryannie Bogdanowskiéj pozostałego, mianowicie zaś z połowy realności N. 264 w gminie VIII M. Krakowa, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten Wincentemu Bogdanowskiemu pozostałemu synowi przyznanym zostanie. — Kraków dnia 5 września 1850.

Sędzia prezydujący, *J. Pareński*.
(2-3) Z. Sekr. *P. Burzyński*.

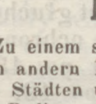
Inseraty.

Podpisany zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż rozpocznie naukę z dziećmi, dnia 1 października b. r. w domu pana Kossowskiego pod N. 513 przy ulicy Floryańskiéj na 2giém piętrze.
(249-2-3) *Szklarski Stanisław*.

Wczoraj wieczór zgubionym został w Mikołajskiéj ulicy, Kapelusz biały, łyczkowy z białą wstążką, czarnym wualem. Łaskawy znalazca raczy go oddać do klasztoru na Gródek. (234-3)

Für thätige Geschäftsleute.

Zu einem sehr einträglichen Geschäfte, welches leicht neben jedem andern Berufe versehen werden kann, werden in verschiedenen Städten und Poststationen Galiziens Agenten unter vortheilhaften Bedingungen gesucht. Näheres auf frankirte Anträge unter der Chiffer: J. Tr. poste restante in Lemberg. (244-2-3)



JÓZEF SOSNOWSKI
SZEWC MĘZKI
zawiadamia Szanowną Publiczność, iż swój
SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO
przeniósł do domu narożnego obok Bramy Floryańskiéj, polecając się względom łaskawéj Publiczności. (248-2-3)

[242] KSIĘGARNIA (2-3)
F. BAUMGARDTENA
otrzymała następujące nowe dzieła polskie:

Rastawiecki Edw., Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych, z rycinami Tom I. . . . złp. 26 g. 20.
Pamiętnik sztuk pięknych, wydawany pod kierunkiem Bolesława Podczaszyńskiego. Tomu I. część 1sza (prenumerata na 3 części) . . . . „ 24 „ —
Felińska Ewa, Wspomnienia z podróży do Syberyi i pobytu w Berezowie . . . . „ 18 „ —
Kraszewski J., Litwa za Witolda, opowiadanie historyczne . . . . „ 20 „ —
—— Budnik. Obrazek . . . . „ 4 „ —
Powiastki i Gawędy. Petersburg 1850. . . . . . „ 15 „ —
Zofia K z Brzozówki*, człowiek niewidzialny czyli cudowny kapelusz. Poglądy obyczajowe . . . „ 10 „ —
Pieśni nasze Tom I. Batowy szlak i król, królowa Jadwiga przez Adama herbu trąb Rustejko . . . „ 9 „ —
Dyrmont J., Krótki rys gospodarstwa rolniczo-prakt. „ 5 „ 15.
Schnee, Dzierżawca początkujący, dzieło doręczne dla właścicieli ziemskich . . . . „ 6 „ 20.
Majorkiewicz, Literatura polska w rozwinięciu historycznem *Edycya druga*. . . . . „ 12 „ —
Falkowski ś. p. X. J., Wielki tydzień dla duchownego pożytku . . . . „ 8 „ —

Polak, oddający się naukom, w uniwersytecie krajowym i zagranicznych kształcony, przyjąłby obowiązek dokończenia prywatnéj edukacyi jednego lub dwu młodzieńców, albo przewodniczenia w podróży ich za granicą. Wiadomość bliższą można powziąść w biórze Głównéj Ajencyi Towarzystwa zabezpieczającego *Azienda Assicuratrice* przy Głównym Rynku, obok kościoła P. Maryi. pod L. 15. — Kraków dnia 17 września 1850. (247-2-3)

JÓZEF ZYGMUNT UJHELIJ
Dentysta z Wiednia

podaje do publicznéj wiadomości, iż przybywszy tu do Krakowa, przez czas swego pobytu we wszystkich słabościach zębów ordynować, potrzebne operacye wykonywać, tudzież sztuczne zęby do całéj i połowéj szczęki, najlepszéj jakości, wedle najnowszéj metody i w najstósowniejszy sposób wprawiać będzie.

Za trwałość, użyteczność i podobieństwo wstawionych przez siebie zębów ręczy.

Godziny ordynacyi: przedpołudniem od 9 do 12
popołudniu od 3 do 6
dla ubogich rano od 8 do 9 bezpłatnie.

Mieszka w oberży Knotza (ulica Sławkowska) na 2 piętrze N. 115. 116. 117. [826-4-6]

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH
ANT. WOJCZYŃSKIEGO
przed pożarem istniejący przy ulicy Grodzkiéj
w dniu dzisiejszym otworzonym został
przy Głównym Rynku w domu narożnym ulicy Brackiéj dawniéj do W. A. Höltzla należącym,

poleca Szanownéj Publiczności **Towary Damskie, Męzkie, Płótna, stołową bieliznę** po rzetelnych cenach — nadto **Skład komissyjny Dywanów** różnéj wielkości po cenach fabrycznych. (240-2-3)

Otworzywszy **FABRYKĘ ORGANÓW** w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 548 zawiadamiam osoby interessowane, iż przyjmuje obstalunki każdego rodzaju Organów, za których dokładność do lat kilkunastu ręczę. Niemniéj wszelkich reparacyi, podejmuję się, jakoteż i stare organy w zamian biorę.
(78-8-10) *A. Sapalski.*

Obwieszczenie.

Oberża od dawnych lat znana w Krakowie pod Królem Węgierskim, niegdyś Macieja Knotza własna, obejmująca 123 pokoi w najlepszym stanie, przed kilku laty 600,000 złp. sądownie oszacowana, nieuszkodzona w czasie pożaru ostatniego; wystawioną jest na licytacyą publiczną w dniu 2gim października 1850 w Trybunale Krakowskim o godzinie 10éj odbyć się mającą, od summy wywołania 166,666 złp. 20 gr. [264—1-3]

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 24 wrześ. Banknoty 90 5/6. — Pruski kurant 104 1/2. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100 1/6. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100 1/2. Listy zastawne Galicyjskie dają 95 1/2. — Cwancygiery stare 105 1/2, nowe 106 1/2.

Kurs lwowski z dnia 19 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5 27. — Dukat austryacki 5 kr. 31. — Półimperyały ros. 9 26 kr. — Polski kurant 1 22. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 95 złr. 30 kr.

Kurs wiédeński z dnia 22 września. — Metaliki 95 3/4. — Nowa pożyczka 83 7/8. — Akcye Banku wiédeńs. 1165. — Akcye Kolei żel. 111 1/8. Agio od złota. 23. Agio od srebra 17.

Kurs wrocławski z d. 21 wrześ. Banknot. austryac. 86 11/12. — Polskie papiery 96. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95 5/6. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 70 3/4.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu cxyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
23	2	27" 5.''' 05.	† 18°. 0.	5.''' 04	zpł. za. słaby	pog. z chmur.			
„	10	„ 4. 60.	† 14. 2	5. 09	pn. wsch. „	pochm.	wiecz. deszcz drobny	† 18°. 5.	† 8°. 4.
24	6	„ 4. 15.	† 14. 8.	5. 54	„ „	„	deszcz drobny		

W DRUKARNI CZASU.